Rok VII. Nowy Sącz, dnia 11. marca 1900. Nr. 8.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 11. N. *G. 2. Sucha.* 12. P. Grzegorza W. 13. W. Rozyny i Fryd. 14. Ś. Matyldy p. 15. C. Longina m. 16. P. Lubina m. 17. S. Gertrudy p. 18. N. *G. 3. Głucha.* 19. P. Józefa Oblubieńca. 20. W. Eufemii i Kl.

Siercza, *dnia 28. lutego 1900 r.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W zeszym liście pisałem do »Związku« o miłości Ojczyzny moich sąsiadów.. i widzę, że im nie przypadły do smaku moje słowa, zwłaszcza Adamczykowi i Ślusarczykowi. Dzisiaj radbym pomówić coś o potrzebach w naszej gminie, czem znowu ściągnę na siebie nienawiść jej »opiekunów«, a głównie znowu Adamczyka i Ślusarczyka. Do nich może przyłączy się Wojtek Kowal i wszyscy najmądrzejsi »radni panowie«, co to ani pisać ani czytać nie umieją, a jak przyjdzie do rady, wszędzie głos zabierają i wszystkiemu się sprzeciwiają. Ale mniejsza o to, niech sobie wszyscy kiwają palcem w bucie — ja się ich nie boję. A więc do rzeczy:

We wsi u nas powinna być szkoła i to jak najprędzej. Dotychczas posyłamy nasze dzieci do szkół wielickich, ale cóż z tego za korzyść? Dzieci chodzą nieregularnie i uczą się kiepsko, a przytem psują się w okropny sposób od dzieci miastowych. Nieregularnie muszą chodzić, bo jest za daleko do miasta, a przytem niema dobrych i wygodnych dróg. Na wiosnę i w jesieni tonie dziatwa po pas w błocie, a w zimie w śniegu po uszy. Uczą się kiepsko, bo z powodu znacznej odległości szkoły, rodzice rzadko tylko kiedy mogą się z nauczycielami widywać i ich o zachowanie i postępy w nauce swych dzieci, — wypytywać. Psują się od dzieci miastowych, bo miastowe dzieci nie mając prawie żadnego zajęcia w domu, wałęsają się tylko samopas poza domem i dzieci wiejskie, do tego bezczynnego włóczenia się, za sobą pociągają. Gdyby więc szkoła była we wsi, to wszystko złe natychmiastby ustało. Dzieci mając szkołę na przestąpieniu, z łatwością mogłyby do niej regularnie uczęszczać; rodzice wiedząc od nauczycieli każdej chwili o ich postępkach w nauce, lepiejby ich dozorowali i w ten sposób dzieci musiałyby się lepiej uczyć, nie mając zaś złego przykładu od dzieci miejskich, a temsamem i sposobności do złego, nie psułyby się tak bardzo i prowadziłyby się daleko moralniej, aniżeli obecnie.

Oprócz tych korzyści, mielibyśmy jeszcze inne. Mając we wsi szkołę i stałego nauczyciela, nie potrzebowalibyśmy bez potrzeby płacić na szkoły wielickie, a płacimy blisko dwa razy tyle, coby nas kosztowała własna szkoła we wsi.

Dalej, mając własny budynek szkolny, nie potrzebowaliśmy osobnego budynku na Czytelnię, o który będziemy się musieli postarać jak najspieszniej, jeżeli będziemy chcieli, aby oświata we wsi, a z nią i dobrobyt rozwijały się należycie.

Gdybyśmy mieli stale nauczyciela we wsi, mielibyśmy prawdziwego opiekuna i doradcę na zawołanie, nie tak jak dzisiaj, gdzie po każdą doradę trzeba chodzić do miasta i jeszcze drogo za nią zapłacić. Dobry nauczyciel byłby nam wszystkiem: nauczycielem, ojcem, sędzią, adwokatem, doktorem itp. — no jednem słowem: wszystkiem!

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Na przyszły raz napiszę o potrzebie powiatowej drogi, szutrowanej we wsi, łączącej gościniec rożnowski z koźmickim; o potrzebie sikawek i straży pożarnej we wsi; o potrzebie Kółka rolniczego, albo sklepu chrześcijańskiego.

Tymczasem zostajcie z Bogiem! Wasz brat chłop

Jasiek Kolka.

ZE ŚWIATA.

Rzym. Ojciec św. obchodził w dniu 2. marca 90-tą rocznicę urodzin. Wszystkie gazety podnoszą zasługi Ojca św. dla dobra ludzkości, cała kula ziemska jednoczy się w uwielbieniu dla Starca, który położył tak wielkie zasługi.

Wojna w Afryce przechyliła się stanowczo na stronę Anglików. Po kapitulacyi Cronjego, jenerała Burów Burowic cofają się na całej linii. Siły Anglików są przemagające. Burowie jednak będą stawiali opór do ostatka.

W Londynie wielka uciecha. Gdy w parlamencie angielskim komisarz rządowy odczytał depeszę jenerała Anglików o zwycięstwie, odezwały się huczne oklaski, tylko jeden poseł zawołał: „O! 40.000 Anglików wzięło do niewoli 3.000 Boerów. Co mi za zwycięstwo?!"

Szwaby się rozczulają nad losem Boerów, a krzyczą na drapieżność Anglików.

Napisał im na to nasz dzielny Sienkiewicz:

Cudze pod lasem widzicie, a swego nie widzicie! A co to wyrabiacie z ludem polskim, tu w Poznańskiem? Boerzy są kołoniści w cudzych krajach, a lud polski w odwiecznych własnych siedzibach. A co to z nim wyrabiacie! I nie rozczulacie się?...

Wiedeń. O Radzie państwa nie ma nic ciekawego, jak zwykle.

ROZMAITOŚCI.

Przemyśl. Ks. Biskup Solecki umarł dnia 2. marca, Pogrzeb odbył się dnia 6. marca we wtorek z wielką wspaniałością.

Szlachetny człowiek. W Belgradzie zmarł w tych dniach 80-letni dymisyonowany podpułkownik. Milije Nikolicz, który cały majątek w sumie 150.000 fr., zapisał miejscowemu domowi sierot. Nieboszczyk zaoszczędził ten majątek, odmawiając sobie przez całe życie wszelkich wygód. Największy jego wydatek dzienny wynosił pół franka. Ubranie i bieliznę łatał sobie sam; przez lat 20 nosił jedną i tę samą czapkę wojskową i bluzę, która w końcu składała się już tylko z samych zszywanych kawałeczków. W testamencie polecił, aby go pochowano w starym mundurze kaprala i w najprostszej trumnie drewnianej.

Pański złodziej Dr Sędzielewski ze Sędziszowa, dyrektor kasy, burmistrz i lekarz miejski, drapnął, zostawiwszy pustki w kasie i brak 170 tysięcy złr.!

Zalał się i zamarzł. Franciszek Stopiński i Marcin Koziarski z Borszczowic udali się do Winnik dla zapłacenia podatku. Dla pokrzepienia się na drogę, idąc z powrotem do domu, wstąpili do karczmy Majera Adlera, gdzie dłuższy czas przy napitku zabawiali się. Ostatecznie Koziarski poszedł do domu, pozostawiając „zalanego" kolegę w karczmie. Gdy tenże nie powrócił do domu, zaniepokojona rodzina czyniąc poszukiwania, znalazła nad wieczorem 16. b. m. już tylko martwe zwłoki jego w lesie mikłaszowskim. Stopiński zmarł wskutek zamarznięcia.

Chłopcy rzucali śniegiem; jedna kula uderzyła żonę piwowara tak silnie, że w kilka godzin umarła. Działo się w Pradze.

Nieszczęśliwy wypadek w lesie. W Sąsiadowicach, powiatu samborskiego, Antoni Matejko będąc zatrudnionym ścinaniem drzewa, został wskutek zwalenia się drzewa na niego, na miejscu zabity.

Człowiek wielkości buta. W Paryżu w jednym z tamtejszych cyrków, popisuje się gimnastycznemi produkcyami karzeł, pochodzenia birmańskiego, ważący zaledwie 5 klg., a dochodzący wzrostem pół metra, to jest miary buta.

Lucheni, morderca ś. p. Cesarzowej Elżbiety, usiłował dokonać zamachu morderczego na dyrektorze więzienia, a to za pomocą ostrego narzędzia, które sporządził z klucza do puszki od konserwów. Lucheni zgłosił się ze skargą z powodu obostrzenia zarządzeń więziennych, spowodowanych ucieczką dwóch skazańców. Gdy dyrektor w rozmowie odwrócił głowę, usiłował Lucheni obalić go i zabić. Po krótkiej walce dozorcy ubezwładnili zbrodniarza i odprowadzili napowrót do podziemnej celi.

Żbikowice. Dnia 7. lutego odbyły się tu wybory do rady gminnej, i żydzi ze swoimi zwolennikami przeprowadzili radę po swojej stronie. Nikt nie zwrócił na to uwagi, że żydzi przed wyborami prowadzili tajemną robotę. Oczywiście nie podobała im się poprzednia rada, która żydowską gospodarkę krótko trzymała. Teraz radość wielka między żydami. Ale nie cieszcie się, bo poszedł protest do Władzy.

Co pletą o adwokach, że rząd chce im oddać czynności notaryalne, to jest tyle prawdy, że adwokaci tego by chcieli. Ale ludność już teraz krzyczy: „nie, nie, nie chcemy, z deszczu pod rynnę!"

Pruska nauka. W Rostarzewie rozprawa sądowa wykazała, że katolickie dzieci musiały brać udział w ewangelickiej nauce religii i że je egzaminowano z ewangelickiej historyi biblijnej. Kilkoro dzieci zeznało, że otrzymało chłostę, gdy nie umiały dobrze takiej lekcyi. Jeden z chłopców oświadczył, że musiał nauczyć się na pamięć pieśni Lutra „Eine feste Burg". Cóżby to się stało, gdyby

tak nauczyciel katolicki przymuszał protestanckie dzieci do nauki katolickiej religii?!

Pruski sen. Razu pewnego śniło mu się tak: Widzi jasne słońce nad Berlinem, korona pruska błyszczy ponad wszystkie korony, a wszystkie miasta kłaniają się jej. Wtem od wschodu ciągnie jakaś chmura i zasłania pruskie niebo i gasi blask pruskiej korony, i spada na Berlin i niema Berlina... Niemiec zrywa się i krzyczy: „polska klopa! polska klopa!“ Zdało mu się, że w tej szarańczy, co zgasiła pruskie niebo, poznał chmary polskiego chłopa.

Burmistrz, wybory i zbrodnia morderstwa. Niktby nie przypuszczał, że w takiej małej mieścinie jak Piwniczna, rozegra się dramat, którego głównym powodem są wybory na burmistrza.

W Piwnicznej znaleziono utopioną w Popradzie ośmioletnią dziewczynkę, wnuczkę burmistrza Widomskiego, na którą przypadało w spadku cztery morgi gruntu.

Burmistrz Widomski jest najzamożniejszym obywatelem w Piwnicznej i liczy lat 70. Dotąd sprawował swój urząd uczciwie, nieskazitelnie i na podstawie ogólnej opinii mieszkańców w Piwniczny, niktby się nie odważył zarzucić mu tak ohydnej zbrodni, jak morderstwo wnuczki, dlatego też nigdy nie był aresztowanym. Wiadomości, które Wam podajemy czerpiemy z autentycznego źródła.

Otóż w Piwniczny znalazł się taki, nazwiskiem Józef Broniszewski, który oskarżył fałszywie burmistrza Widomskiego, o zbrodnię morderstwa swojej wnuczki, i o różne inne zbrodnie. A że wybory już się zbliżają, przeto nawet w „Wienner Tagblatt“ prawdopodobnie on umieścił artykuł, że burmistrz Widomski w dniu 1. lutego został aresztowanym pod zarzutem zbrodni morderstwa, a nadto i w „Słowie Polskim“ z dnia 2. lutego umieszczono artykuł pod tytułem: Burmistrz pod zarzutem zbrodni morderstwa“.

Otóż jak mówi przysłowie: „koniowi nogę kują, a żaba swoją nadstawia“.

Broniszewski nie przebierając w środkach, używa wszelkich sposobów, by osięgnąć godność burmistrza i nie twierdzimy stanowczo, bo to wykaże śledztwo, Lecz prawdopodobnie on spowodował tę zbrodnię, chcąc podkopać opinię Widomskiego, co najlepiej dowodzi, że i sędzia śledczy na podstawie uzasadnionego podejrzenia, kazał aresztować Błażeja Jabruckiego wraz z żoną, siostrę Jabrockiej Maślankową, Konstantego Stypułę pasterza Jabrockiego, i Józefa Broniszewskiego, którego jednak po trzech miesiącach więzienia, wypuszczono na wolną stopę.

Taką podłą bronią nigdy się nie zwycięża, bo kto dołki pod kim kopie, sam w nie wpada. To też nie wątpimy, że oliwa na wierzch wyjdzie i Bóg sprawiedliwy ukaże tych, którzy są rzeczywistymi zbrodniarzami, a wykaże niewinność burmistrza Widomskiego, którego wszyscy znają jako prawego i uczciwego człowieka.

Rzeszotary. Z bólem serca odzywam się do Was i proszę Was o umieszczenie tych kilka słów w Waszej gazetce. I proszę Was: jakoby zapobiedz temu złemu, które teraz poniżej opisywał będę. Dnia 14. stycznia w tak wielką uroczystość Imienia Jezus, u nas w Rzeszotarach nowo wybrany wójt i asesor, zamiast zabronić w karczmie szynkować, to oni idą do karczmy wieczorem i tam zamiast karczmę żydowi zamknąć, to oni z tą młodzieżą za stół siadają, i ta młódź śpiewa, skacze, a ci patrzą się na to, zamiast ukarać!

Co się dzieje. Pewien zamożny gospodarz, prawujący się przez 3 lata o majątek po zmarłym Błażeju Zusczyku, cały jego żonie wyprawował. Żona zmarłego, jak mogła tak się broniła, ale serce zakamieniałego bogacza nie zmiękczyło się. Jak tylko mógł tak się silił, ażeby jej to odebrać. Włóczył się po sądach, skarżyli się, ten ściągał adwokatów, sypał pieniądze i wystał, bo pieniądze miał. A biedna zmarłego żona, cóż miała? Tego pola kawałeczek, chałupę i krowę. Czemże się miała bronić? Ale ten bogaty nic nie dba, byłe tylko jego było. Podał to wszystko do hipoteki i ściągnął na to sekwestracyę. Przychodzi sekwestrant, nie dała sobie baba zasekwestrować nic!

Ale ten prawuje się i prawuje, aż wyprawował. Przychodzi zaś sekwestracya druga. Żona zmarłego wynosi sekwestrantowi banie z oleju i wór, z którem nieboszczyk chodził od wsi do wsi, i sprzedawał olej i makuchy, i mówi tak do sekwestranta: Tyle jeszcze zostało po nieboszczyku, to niech pan sobie zasekwestruje. Sekwestrant zdziwiony, uciekł od tego wszystkiego. — Działo się to w powiecie Brzeskim, w parafii Porąbce-Uszewskiej. Tak teraz się dzieje na świecie! Żeby bogaty mógł, toby biednemu duszę wydarł! Gajda Teofil, z Dołów.

Nr. 5. „Przewodnika Kółek rolniczych“, wydawanego nakładem Zarządu głównego Kółek rolniczych (Lwów, Wałowa 3) zawiera następujące artykuły:

Nadużycia w handlu sztucznymi nawozami. — Nawożenie łąk. — O uprawie buraków cukrowych. — Próbne uprawy ziemniaków. — Pouczenie o zniżkach taryfowych przy przewozie koleją nasion i ziemniaków. — Sprawy Towarzystwa. — Wiadomości o Kółkach rolniczych. — Sprawozdanie Wydziału I. Gal. Tow. chowu drobiu w Jarosławiu, za r. 1899. — Poradnik w leczeniu zwierząt domowych. — Kronika. — Odpowiedzi na zapytania. — Informacye handlowe. — Ogłoszenia.

Łańcut. W dniu 14. lutego 1900. zdawało w Łańcucie sprawozdanie aż trzech posłów. Mianowicie P. Żurdecki, poseł sejmowy; ks. Pastor, poseł do Rady państwa z 5-tej kuryi i ks. Stojałowski, poseł do Rady państwa, Nisko-Łańcut. Pomimo dnia bardzo nieprzyjemnego, ludzi się zeszło trochę, albowiem już dawno w Łańcuckim powiecie nie było żadnego sprawozdania, to też lud się za-

ciekawił, co też Szanowni P. posłowie, nowego a dobrego powiedzą. Sprawozdanie zaczęło się po 3-ciej popołudniu, a przeciągło się późno w noc, do 10 tej. Bo to aż trzech posłów na raz było do wygadania się przed ludem, ze swoich prac poselskich. Najpierw zdał swoje sprawozdanie P. poseł Żardecki. Mówił dosyć treściwie o różnych sprawach i ustawach, jakie się w Sejmie krajowym odbyły. Na końcu Pan Żardecki postawił pytanie nad wnioskiem P. Hupki „o niepodzielności gruntów". Lud się oświadczył przez głosowanie: niech zostanie jak jest. Lud sam poznaje potrzebę ograniczenia dzielenia do ostateczności gruntów, ale co robić z resztą rodzeństwa, gdy jeszcze niema w kraju obmyślonych środków do umieszczenia reszty rodzeństwa, gdy się jednemu grunt odda. Niech wprzód zajmą się w kraju postawieniem fabryk, niech wytworzą zarobkowość lepszą, niech zaprowadzą włości rentowe — a wtedy dzielenie samo ustanie. Bo dziś i każdy wie, że na dwu, jednej i pół morga gruntu niema życia, tylko nędza. Ale co robić, kiedy niema innego sposobu. Lud szuka zarobku po świecie i choć na zimę wraca do swego kąta. Ale jak mu szczęście sprzyja, to sprzedaje, bo widzi, że nie ma na czem wyżyć, i idzie gdzieindziej, nawet i do Ameryki, a grunt nabywa drugi. I tak nieraz znów grunta powracają się do całości. Poczem jeden z włościan przedstawił, aby Pan poseł starał się ile możności w Sejmie popierać sprawy rolnicze, gdyż rolnictwo jest podstawą dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa, oraz aby w budżecie krajowym zamiast na teatry, z których się ludzie gorszą, wstawiono tę kwotę na rolnictwo, toby wszyscy lepiej skorzystali. W końcu oświadczył, aby dać wotum zaufania Szanownemu Posłowi, i podziękować za jego prace, co ludność zebrana z oklaskiem uczyniła.

Potem wystąpił ks. Stojałowski, i swojem zwyczajem zgromił w swojej przewlekłej mowie, wszystko, co się robi. Potem wystąpił ks. Pastor. Powiedział krótko, że nie ma się co chwalić, bo się w Parlamencie nic nie robiło, tylko się kłócili, ba nawet się i bili, i to są wiadome rzeczy.

Potem zabrał głos ks. Stojałowski, i całe działanie Koła polskiego w długiej mowie wyświęcił, że tam mają tylko usta zamknięte, że tylko idą na rękę rządowi, że przyjęli do Koła naszych galicyjskich żydków aż sześciu, że to nie są zwykłe żydki, tylko bankiery, u których niektórzy panoszkowie z Koła, siedzą w kieszeni; że żaden katolik nie może się zgodzić z sumieniem, aby wstąpił do Koła polskiego, dopóki nie zmienią swego progamu.

Potem powstał ks. Pastor i zbijał po części wywody ks. Stojałowskiego, mówiąc, że wspólnie nie jedno da się „wykołatać", a rozbijając się na partyjki, to tylko na śmiech się wystawiamy przed innymi narodami, którzy się śmieją, że niema u nas jedności. Dalej wyłuszczył niektóre ustawy, które posłowie z Koła, dla ludu przeprowadzili w Parlamencie, i które jeszcze mają przeprowadzić.

Ks. Stojałowski znów wystąpił. Mówił, że wszystko zrobili z musu, a nie z miłości dla ludu itd., że bardzo wiele spraw i prawie wszystkie jeszcze są lud krzywdzące, ale przyjdzie czas, gdzie wszystkich swoich posłów wybierzemy, a wtedy będzie lepiej.

W końcu przewodniczący wniósł, aby ks. Pastorowi uchwalić wotum zaufania, które lud oświadczył, i jedni wołając: niech żyje ks. Pastor, drudzy niech żyje ks Stojałowski, i rozeszli się w późną noc.

Z całego przedstawienia wyszedłem zadowolniony. Dlaczego? — Mógłby mię kto spytać: Dlatego, że jak było moim pragnieniem, aby dla ludu coś kiedyś zrobiono i choć zrobić sam nic nie mogłem, ale przynajmniej przyczyniłem się do wyborów wolnych, tak dziś widzę, że rzeczy postąpiły dla ludu naprzód, i że nawet my włościanie z kłopotu tych partyj wieleśmy skorzystali i bardzo wiele. Bo jeden drugiego robotę publicznie wyświęca przed ludem, mówi: to a to źle; potem znów po gazetach prowadzą tak zwaną polemikę; ten i ów widzi, że jego sprawy nie bardzo zgodne ze sumieniem na jaw wychodzą, spuszcza trochę ze swej ambicyi, no i choć coś coś musi dla ludu zrobić; a niekiedy przeciwnie partye zmuszą drugą partyę do lepszego dzieła dla dobra ludu. W ten sposób choć po trochu ustawy zmienili.

My chłopi, ponieważ stoimy twardo przy katolickich zasadach, trzymajmy się swojej partyi, tj. naszego „Związku chłopskiego", który ma wywieszony sztandar czysto chrześcijańsko-katolicki, nie tak, jak inne partye, jedne odrzucają katolickie, tylko im dogodniejsza nazwa sama „chrześcijańska", bo może egzystować luter, szyzmatyk, kalwin itp. Drudzy znów usuwają całkiem religię i zaszczepiają zasady czysto liberalne Jak jedni, tak i drudzy idą wedle swej ambicyi, kierując się dziś swojem „ja".

Zatem my nie zważajmy na ich ambicye, niech oni się tam kołopią, a my korzystajmy z czasu, skupiajmy się koło swego „Związku", wspomagajmy go swemi siłami, kto może czynem, kto słowem — słowem. A wszyscy w jedności świętej katolickiej wiary, która sama jedynie ma w sobie to, co człowieka zadowalnia, w pracy dla dobra współbliźnich i w nadziei przyszłego lepszego szczęścia.

F. Magryś

Wiosenka blisko nadchodzi,
Chłopy, spać się nam nie godzi!
Skowronek śpiewać zaczyna,
Niech się każdy pracy ima.
Pracy rolnej zawodowej,
Wspólnej pracy narodowej.
Bo stańczyki pono sieją,
A może burze rozwieją —
Orzą pod gminy zbiorowe,
Co są dla chłopa nie zdrowe.
Na nic takie ich oranie,
Chłop przy swej gminie zostanie!...
Poco się wam sprzeczać z chłopem?

Chłop przy gminie będzie chłopem!
Tylko naród nie chce tracić —
Dokąd chłop ma za was płacić?!...
Ma być jedność, to i zgoda, —
Bo z waśni dla kraju szkoda.
Dokąd togo, dokąd tego?
Za wiele już było złego!!! Fr. Magryś.

Moskale — kaznodziejami. Przemawiają już po polsku na misyach, jeżdżą po wsiach, głoszą ludowi wspaniałość carską i pokazują w obrazkach, czarodziejską latarnią oświetlanych, rozumiejąc, że temi świecidłami wzbudzą podziw i na carską wiarę nawrócą lud. Cierpnie podobno skóra przed podnoszącym głowę chłopem, skoro odłożyli knuty i bagnety, a jęli się kaznodziejstwa!

Aleć to próżna robota, bo my nie wierzymy w możnego i przepychem otoczonego Piłata, ale my wyznajemy Chrystusa, Syna Bożego, który nie wspaniałości, ale głosił miłość bliźniego, i jako biedny człowiek był prześladowany, męczony, nago ukrzyżowany, i ukrzyżowanemu jeszcze urągano!

Duchem żyje jeszcze pomiędzy nami człowiek, który przyczyniwszy się do oswobodzenia Ameryki, chciał taką samą przysługę Ojczyźnie swojej wyświadczyć. Chociaż był wodzem, w siermiędze pomiędzy nami obozował, a także dla miłości kraju i ludu był prześladowany, poraniony, przez cara więziony i wreszcie na tułactwo pomiędzy obcych wygnany.

Nie zachwyciły nikogo purpury Piłata, a wysilająca się na męczeństwa potęga Rzymu, zamiast przeszkodzić, przyczyniła się jeszcze do rozpowszechnienia nauki Ukrzyżowanego, do uznania Jego niebiańskiego pochodzenia i do jej własnego upadku. Słaba tedy nadzieja, żeby szum przepychów carskich, zdołał przytłumić wrażenia i usposobienie umysłów, jakie wytworzyły szubienice, rozstrzeliwania, knuty, więzienia, Sybir i nieprzeliczone a daremne wysiłki, żeby wydrzeć duszę, a zastąpić ją tchnieniem carskiem, do których i obecne misyje należą. Carska chwała, nie przyćmi uroku Kościuszki i nie wyziębi ducha, jakiego tchnął w naród! Krakowiak.

I żyd jest bliźni — ale... wy nie bądźcie lizoniami żydowskimi. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Drodzy Bracia! nie dawno trzymam ten „Związek chłopski“, bo dopiero trzeci rok, a jeszcze nie otrzymałem takiego numeru, aby nie było coś na żydów. A ja z wielką niecierpliwością oczekuję na gazetkę, aby się coś nowego dowiedzieć, jak to w innych stronach wierni katolicy tych szkodników się pozbywają. A muszę ja wam donieść z okolicy Leżajska, jak się to u nas obchodzą z żydami. A tak, jak z jajkiem, aby się nie zbiło. Tak to u nas żyda szanują, aby go nie obrazić. I u nas wszyscy żydzi mają swoich kumów, swoich ujków żydowskich i swoich poddanych, co żydów bronią; a jeżeliby ktoś taki się znalazł z tysiąca jeden, coby się wyraził na żydów, to tych to lizoniów i zauszników żydowskich, aż zimno trzęsie od złości, i do kłótni nieraz przychodzi, aby tylko żyda uniewinnić. A dlaczego? Bo (powiada) najlepiej handlować z żydem, i tak zawsze mówią: „Co ja kupię, to nikt nie wie, ile zapłacę, to nikt nie wie, i co zborguję, to też nikt nie wie; a pójść do katolika pieniędzy pożyczyć, to nie dostanie, a już wszyscy wiedzą; a ja do żyda pójdę i w nocy, to mi da“. I to prawda, że żydzi pierwej dużo pieniędzy pożyczali, ale też i dużo realności zlicytowali. Tylko jedna najsławniejsza gmina się znalazła, w Szynwałdzie, gdzie się znajdowały wielkie szajki zbójców, rabusiów i złodziei, i potrafili ci gospodarze tak ciężko pracować, aż się przecież żydów pozbyli na koniec; nie żałowali podjazdów swoich, nareszcie iluminacyę odprawili żydom, a na ich pamiątkę figury stawiają. A u nas to przez żydów i żydowskie betty, to figury nieboszczyków, bo dnia 13/2. b. r., trafił się gospodarz zabity, a kto go zabił, nie wiadomo. I był widziany od sąsiadów o godz. 10 tej wieczór u sąsiada na podworcu, a o 11-tej w nocy w mieście, a co się z nim stało, to nie wiadomo, bo o 3-iej po północy wyszła żona do koni, aby przyładować chłopcu konie do poczty i znalazła męża swego pod progiem zbitego, głowa porozbijana aż mózg dziurami wyłaził, piersi spuchnięte i ręka ubita. I żył zaledwie od rana do wieczora i życie skończył.

A muszę Wam powiedzieć, Drodzy Bracia Czytelnicy, że i ja tu mam dość z temi żydami, a więcej jeszcze z ich lizoniami, bo co się dowiedzą odemnie przeciw żydom, to w tej chwili opowiadają żydom i szydzą. I tak się to dzieje codziennie. Tacy to kumowie, lizonie żydowscy; wysiadują po całych nocach u żydów, aby się im zjawił jaki kieliszek ochłapy. A tu gazety jedna za drugą wychodzą i ludzi pouczają, aby już koniec położyć żydowskiej gospodarce! Ale cóż pomogą i gazety, kiedy powiadają: „i żyd bliźni, trzeba dać i żydom żyć na świecie“. A żydzi z was djabłów robią, jak dnia 13/2. 1900 r. Szedł gospodarz z miasta, a już miał więcej oświaty, jak mu trzeba było, i wstąpił sobie do żydów na kieliszek wódki, a żydzi z niego już poczęli się wyśmiewać z temi zwoimi lizoniami, nareszcie czapkę usmarowali w kominie i po twarzy tą czapką jego bili, dosyć na tem, że tego gospodarza djabłem zrobili, bo go osmolili.

I to ja widzę cały rok, co się tu wyrabia u tych żydów, jak się tu i bili, po nocach głowy rozbijali, ręce i palce wyłamywali, ci kumowie żydowscy. I ja począł żydów opisywać do Starostwa i żyd już zapłacił kary w roku 1899 17 złr., a w tym roku 8 koron.

Tak ci żydzi chcieli mi końca dojechać i żydówka pojechała do rabina, aby się zemścić na mnie. A Bóg miłosierny na nią karę spuścił, bo żydowica młoda nic nie robi, tylko choruje i wypytuje się kobiet, co ona ma robić na swoją chorobę, a kobiety jej naraiły, aby się żydówka nakurzyła wódką. No i ta żydówka zrobiła. Nie było nikogo w domu, nalała w miskę wódki, zapaliła i poczęła się kurzyć. A że była w majtkach, te zaś się

zajęły i poczęły się palić, ta i spodnica się też zapaliła, i żydówka tak się nakurzyła, że w łóżku leży poparzona.

Nie chcę ja się naigrawać z nieszczęśliwej, bo bliźniemu należy się współczucie w nieszczęściu. Ale ja Wam Bracia, tyle powiem, że stoi napisane: Miłuj Boga nadewszystko i czyń wolę Jego. — A wy czynicie nie wolę Bożą, ale wolę żydowską, i dlatego żyd Wam nie jest bliźnim, ale bożkiem; a Wy żydowi także nie bliźnimi, tylko gojami i bydlętami, stworzeniami niższego rzędu I żyd ma słuszność, bo każdy lizoń jest upodlone stworzenie. — Pozdrawiam wszystkich I. J. Sienko.

Wieś żydowska. Łukowica wieś w powiecie limanowskim słynie z panowania żydów. Jest to wieś górska, mająca 100 numerów, w tem 25 rodzin żydowskich. Propinacyę ma żyd, a drugą karczmę wypuszcza dzierżawca obszaru dworskiego, należącego do p. Rudomyskiego, żydowi za 75 złr. rocznie.

W Łukowicy istnieje sklep Kółka rolniczego, w ostatnich czasach lepiej prowadzony, ale w rynku tej wsi robią dwa sklepy żydowskie, większe interesa, bo ciemny ludek ciągnie do ślepego i kulawego po wszystko, a żyd kredytuje i pożyczką wygodzi, gdy potrzeba i nie potrzeba. Wygodził też kulawy Sandecer, nieboszczykowi Królowi, zwanemu Kramarzem. Wiosną roku 1898, pożyczając mu mu 40 złr. na krowę; to całe lato brał żyd mleko. W jesieni umiera Kramarz, a wdowa płaci kulawemu 20 złr.; ten jednak nie liczy mleka, które wybrał, lecz skarży wdowę o 24 złr. Sąd w Limanowej uznaje tu lichwę i wytacza kryminalny proces kulawemu. Na termin ubrał się łukowicki bogacz, (który zbankrutował i wszystko na żonę przepisał, ale w roku bankructwa wybudował sobie piętrowy dom) w chałat podarty i zaopatrzony w świadectwo moralności przez gminę, broniony przez kilkunastu żydów, doznaje przebaczenia winy i na podstawie świadectwa moralności, jakoteż z powodu, że pierwszy raz złapany na gorącym uczynku, — zostaje uwolnionym.

Co do świadectwa moralności wydanego przez gminę dziwnem jest, że c. k. Sąd przyznał mu jakąś wartość, zwłaszcza, że przez Zarząd parafii, ani przez c. k. Starostwo nie było potwierdzonem. Żydzi powiadają, że lud wcale nie życzył sobie ścigania kulawego za lichwę, bo teraz żydki nie pożyczą chłopu pieniędzy na krowę. Łukowiccy gospodarze, obawiać się nie mają czego, bo Spółka oszczędności i pożyczek w Łukowicy, pożyczek udziela potrzebującym, lecz rzetelnym Członkom Spółki.

Dużo wody płynie, nim Łukowiczanie pójdą za przykładem innych gmin, które wyzwoliły się jednością i zgodą z niewoli żydowskiej. Gdy wymrą starzy, żydom podlegli członkowie Rady gminnej i weźmie górę młodzież intelligentna, wyniosą się żydzi, bo skapają i wyjdą na dziady. Daj Boże co prędzej! A. Żegota.

Katolickim przedsiębiorcom nauka, a Kółkom rolniczym przestroga. Co do Kółka rolniczego w Łącku, chciałbym i ja parę słów napisać, nie względem tego, abym poprzedniego korespondeta ganił, bo dobrze napisał, ani nie względem tego, abym p. Jasiurkowskiego chciał bronić, ale jako obecny częściowo przez 3 lata w Łącku, widziałem kilkanaście razy, w jaki sposób się ta scena odbywała. Zajechałem w roku 1897. do Łącka, około północy. Stanąłem na placu. Przy widoku księżyca, widzę ruch ludzi, i słyszę kucie do tretoaru spicakami. Zachodzę i mówię: Szczęść Boże, co wy to ludzie robicie? Oni odpowiadają, że jutro dzień św. Michała, — imieniny p. Jasiurkowskiego, chcemy mu dom umaić tj. przyozdobić. I rzeczywiście wbijali koło domu smereczki uwieńczone. Przyszło rano, poszliśmy na ranną mszę św. Jak my wrócili z kościoła, zeszedł się lud do p. Jasiurkowskiego. Dosyć obszerne pomieszkanie, to wszędzie ludzi było pełno. Jedli i pili do samego wieczora. Wieczór przychodzi także, śp. ks. kanonik i dwóch katechetów, i więcej panów. Ja jako obcy nie wiem nazwiska, ale intelligentny człowiek grał na lutni, p. organista bardzo pięknie śpiewał, i bawili się, aż się serce radowało. I ile razy byłem obecny w Łącku, póki starczyło, to goście nie wychodzili, a nigdym nie widział, aby kto co zapłacił. Ja się zapytuję: jak to tak możecie wystać, kiedy wam nikt nigdy nie płaci? On mi odpowiedział, że musi ludzi poczęstować, że to osobiści Członkowie Kółka rolniczego. Jak już pomogli zjeść i wypić, to krzyczeli: oddaj sklepikarzu pieniądze! Sklepikarz nie miał innego ratunku, to się bronił funtem, bo się mu trudno było dać wypędzić z domu.

W każdym numerze „Związku chłopskiego" czytamy, aby przeciw żydom się bronić. I ja jestem bardzo za tem. Ale w drugą stronę: trzeba koniecznie żydów naśladować, to przy żadnem przedsiębiorstwie nie stracimy. U nas W. Pan hr. Zamoyski zabrał propinacyę, zabrał i rogatki, i wydzierżawia chłopom, niech mu Pan Bóg zapłaci. Ale jak chłop szynk wydzierżawi, to się kobieta i dzieci zaraz inaczej ubierają, koniec końcem całe państwo! Wyrzucą ich ze szynku, to nie wie, czego się złapać, bo się oduczy pracować. Ale przepraszam, bo nie wszyscy! Ale wezmę tu mały przykład: Przyszedł do Zakopanego przed paru laty żyd, nazywa się Still. Nie przyniósł ze sobą ani 20 zł. dziś kupił dom za 4.000 złr. Handluje jarzyną. Przyszedł także katolik, nazywa się Polak. On co prawda lubi się napić, ale żona pracowita, i także chwycili się handlować jarzyną. Dorobili się trochę grosza, nie wiedzieli co z niem zrobić: trzeba urządzić koncert i to pod pozorem, że na kościół. W dworcu tatrzańskim w Zakopanem, poschodzili się też szewcy, krawcy, kuśmierze, bo cóżby nie mieli naśladować, kiedy to tak i panowie robią. I bawili się, aż Bogu miło, bo to na kościół było. Było to 21. stycznia. Nad ranem lampa z naftą pękła, dworzec tatrzański się spalił, p. jarzyniarz się popiekł, dziecko jeszcze bardziej, i leżą teraz w szpitalu, a p. jarzyniarce 200 złr., co zebrała z koncertu, spaliło się, a kościół biedny jak i przed tem. Żydzi żadnych koncertów nie wyprawiają, i jeżeli kto

chce jaki handel prowadzić, musi się koniecznie na żyda zapatrywać.

Teraz się i ja wracam do W. ks. kanonika w Łącku, aby tam w jaki sposób Kółko rolnicze odnowić, ale się odzywam także bez wachania do Członków: jeżelibyśbie tak wspomagali młodego sklepikarza, jakeście starego wspomagali, to Wam W. ks. kanonik nie pomoże, choćby nawet i sam Pan Bóg z nieba zstąpił, bo przeszły te czasy, co z pięciu bochenków chleba, cała rzesza pojadła i jeszcze 12 koszów ułomków zostało. A nowego sklepikarza wybierzcie ostrożniejszego, jak stary był.

Paweł Gut, w Poroninach.

C. k. Dyrekcyi skarbu we Lwowie do wiadomości. Między górnikami wielickimi, znowu zaczyna się budzić coraz większe niezadowolenie z powodu nie taktownego obchodzenia się z nimi niektórych urzędników salinarnych. Jeszcze wstrzymujemy się od wymienienia ich nazwisk publicznie, ale jeżeli to nie ustanie, nie będziemy się powodowali żadnymi a żadnymi względami nie kompromitowania ich przed światem. Czas już, żeby Władze górnicze stanowczo zaopiekowały się górnikami wielickimi, bo to nie są dawne „otroki“, należące do inwentarza kopalnianego — ale wolni obywatele, tak samo jak i „panowie urzędnicy“. Wszelkie klęcia i wyzywania górników już raz powinny ustać, — a przemawianie do górników przez „ty“ powinno być stanowczo zakazane! Jeżeli górnik, nieraz poważny wiekiem, doświadczeniem i rozumem, przemawia do swego przełożonego przez „pan“, — to skąd przychodzi do tego, aby go ten przełożony lekceważył i mówił mu „ty!“ Przy wojsku nie wolno powiedzieć żołnierzowi przez „ty“ — a cóż dopiero tu w kopalni, gdzie stosunek podwładnych do swoich przełożonych polega tylko na prostej ugodzie i wzajemnych zobowiązaniach się: pracy i wynagrodzenia.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby c. k. Dyrekcya skarbu, pouczyła urzędników salinarnych w Wieliczce, jak mają się obchodzić z górnikami i w tym celu dała im potrzebne instrukcye... Adam Jastrząb.

„Sztajgry heretyki“. (Do wiadomości Zarządowi salinarnemu w Wieliczce).

Między górnikami wielickimi, którzy z dawiendawna odznaczają się wielką pobożnością, jest zwyczaj od wieków, że zanim spuszczą się do kopalni, gromadzą się nad szybem w wielkiej sali zwanej „Ordynacem“ i tam ukląknąwszy przed ukrzyżowanym Panem Jezusem, śpiewają pieśni nabożne. Zwykle wtedy przed Panem Jezusem palą się świece, albo lampa oliwna, podobnie jak w kościele, a każdy z górników ma odkrytą głowę. Zwyczaj ten ze wszech miar, zasługuje na pochwałę, i władze salinarne wielickie powinny go między górnikami pielęgnować jak najstaranniej. Tymczasem, co się dzieje?:

Oto wszyscy sztajgrzy, czyli dozorcy salinarni, jak gdyby jakie heretyki spacerują sobie między modlącymi się górnikami, rozmawiają głośno, śmieją się, i o zgrozo! nawet czapki nie uchylą z głowy!!! Widzą to górnicy, i okropnie się na to oburzają: „To wyżsi urzędnicy salinarni, jak radca i nadradca, ile razy przyjdą nad górę, zawsze czapki zdejmują w czasie modlitwy górników, — a ta bieda, co to o proszonym chlebie dochrapała się tytułu dozorcy, tyłem się do Pana Boga obraca!!?“ To nie powinno być, i Zarząd salinarny wielicki obowiązany jest w to wglądnąć, — a sztajgrów heretyków jak najprędzej nawrócić na katolików, bo się lud tem gorszy i dłużej tego cierpieć nie może. To jest obraza ich świętych uczuć religijnych. Józef Szydło.

Gospodarze, a względnie Czytelnicy „Związku“ około Nowego Sącza, którzy potrzebują Zuzli Tomasa, pod zasiewy wiosenne, niech się zgłoszą do Redakcyi Związku, mamy 100 worków do odstąpienia po cenie fabrycznej.

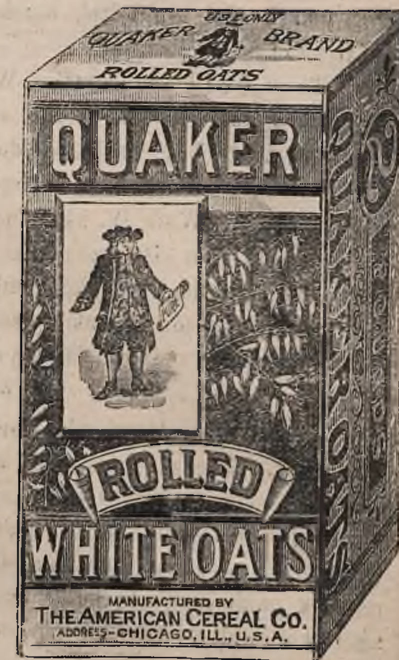
Drurzków Piaski w powiecie Brzeskim, okazały się węgle na gruncie włościańskim, żydzi już chcą zakupić od chłopów teren do wydobywania węgla, ale chłopi nie chcą żydom sprzedać, woleliby jakiemu katolikowi za niższą cenę sprzedać. Zgłosić się można: *Stanisław Gabrowski, Piaski Drurzków*, poczta *Czchów.*

Od Redakcyi.

Dosyć znaczna ilość Czytelników upomina się nam że nie otrzymują regularnie numerów pisma. Otóż oświadczamy, że ta nieregularność nie z winy Redakcyi, bo Redakcya wyseła regularnie wszystkim Czytelnikom, ale wina musi być na pocztach, że poczty wydają gazety nie adresatom, lecz przeróżnym ludziom. Jeżeli kto z Czytelników nie otrzyma numeru, to niech w przeciągu 3 lub 4 dni napisze reklamacyę, że nie otrzymał tego a tego numeru. Taka reklamacya nic nie kosztuje, a Redakcya brakujące numera wyszle zaraz.

W końcu upraszamy o nadsełanie zaległej prenumeraty. Przyznamy się, że aż nas wstyd tyle razy upominać się o zaległości, a tem bardziej wykazywać publicznie dłużników. Prawda, że wielu zgłosiło się z prośbą o poczekanie, ale cóż mamy robić, kiedy i nam za druk, marki, papier i t. d. nie chcą czekać.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w cało i półfuntowych paczkach
(z przepisami kucharskimi).

Szanowna Gospodyni!

Proszę wziąć u swego kupca paczkę »Quäker Oats« (amerykański owies gnieciony) i sporządzić następującą potrawę: Do pól litra gotowanej solonej wody wsyp Pani 12 dekagramów »Quäker Oats« i przez 10 do 15 minut gotować, dopóki potrawa nie będzie gęstą [podczas gotowania mięszać] i podaj Pani tę potrawę z zimnem mlekiem i także trochę cukru sproszkowanego.

Dla całej familii, głównie dla dzieci regularne spożywanie tej potrawy z »Quäker Oats« na obiad i kolacyę jest błogosławieństwem dla zdrowia.

11—20

Na nadchodzący czas Postu!
Jako pamiątki 1-wszej Komunii św.

polecam mój wielki wybór,

bo aż 32 książki do nabożeństwa, w najrozmaitszych formatach,
o druku mniejszym i większym, w najróżniejszych oprawach.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom księgarzom i t. d. poślę na życzenie chętnie wybór takowych do przejrzenia. Na życzenie posyłam spis i cennik wydawnictw moich bezpłatnie i franko.

Na czas postu polecam **książeczkę pod tyt.: Droga Krzyżowa** według św. Leonarda z Porto Maurizio, zawierającą **rozmyślania, modlitwy i pieśni przy obchodzie Drogi Krzyżowej,** — z rycinami — Gorzkie żale, Godzinki, Litanię o męce Pańskiej, pieśni i t. d. **Cena 15 cent., z przesyłką 17 cent.**

Wydawnictwo Dzieł Ludowych
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Skład główny na Austryę w księgarni KUBACZKA i LANG w Białej.

Największa fabryka
dachówek, cegieł i rurek drenowych
»KAROL«
w Polance koło Krosna,
poleca swoje, znane z doskonałości wyroby.

Ceny szczególnie cegły bardzo zniżone.

Przewóz koleją tani.

Dla wygody P. T. Włościan z okolicy Krosna, od strony Sanoka, urządziliśmy na koleli w Krośnie, skład.

Na zapytanie, przesyłamy cenniki i wszelkie wyjaśnienia. 1—18

Z powodu zmiany miejsca pobytu mam do sprzedania cztery i pół morga gruntu pszennego w Klęczanach obok Nowego Sącza. — Budynki mieszkalne i gospodarskie zupełnie nowe, dom zaś sam niesie obecnie czynszu 120 złr. rocznie, wynajęty na poczty. Do kupna potrzebny kapitał **2.800 złr.** reszta 700 zł. jest długiem kasowym. Poczta i przystanek kolejowy i kopalnia nafty w miejscu. Realność ta nadaje się do kupna tak rolnikom, jak i emerytowanym PP. Urzędnikom. — Wiadomości udziela właściciel **Walenty Garczyński w Nowym Sączu.** 1—3

Robotników rolnych i fabrycznych umieszcza korzystnie w kraju i za granicę. **Pośrednictwo dla włościan bezpłatne.** Seweryn Wiśniewski (przedtem kraj. wędr. naucz. gospod.) — Kraków ul Niecata l. 5. 2—3

Olbrzymi złoty owies wczesny z Vilshofen, nadzwyczaj silnie się krzewiący b. plenny. — Owies »Anderbeker« przez Tow. roln. centr. za najlepszy uznany b. plenny. Wysyła po **5** Koron za **15** kg. Obszar dworski Włosienica p. Oświęcim. 2—3

---

500 morgów urodzajnej ziemi obok miasta przy gościńcu i blisko kolei do rozparcelowania i do sprzedania tanio. — Mający chęć kupna zechce się zgłosić **w kancelaryi notaryalnej w Gorlicach** zaraz. 3—3

Do sprzedania.

Z poprzednio ogłoszonych folwarków, już część rozparcelowana. — **I jest jeszcze kilka gospodarstw** po 20 morgów z chałupą **do nabycia** gotówką **za 1.800 złr.** do roku do zapłacenia. Jeżeli na dłuższy spłat, to za **2000 złr.**

Tam także jeszcze **folwarczek** 70 morgowy, w środku gruntów zabudowania, można nabyć za **10.000 złr.** (gotówką 2.000 złr., resztę na spłat), dobry dla dwóch na spółkę.

Zgłosić się zaraz do **Zarządu dóbr Wojtkówki** poczta **Wojtkowa.** 1—2

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*